

Misyjne spotkania w radomskich szkołach

Szkolny kolega z Afryki

Tu dzieciom nie brakuje chęci do nauki. Większość z nich do szkoły biega po kilkanaście kilometrów dziennie. Za to bariera finansowa bywa nie do pokonania.

Dla uczniów Publicznego Gimnazjum nr 10 przy ul. Długojowskiej 10 „przygoda z Afryką” rozpoczęła się cztery lata temu. Na zaproszenie nauczycielek, opiekunek Samorządu Uczniowskiego, Małgorzaty Figiel i Karoliny Lutek do szkoły na spotkanie z młodzieżą przyjechał salezjanin ks. Marek Kowalski, misjonarz pracujący w Zambii, Kenii i Malawi. Razem z nim przybył pochodzący z Afryki Sanza Mulangu, wolontariusz Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco w Warszawie. Opowiadali o pracy misjonarzy, o trudnym życiu afrykańskich rodzin, jak również o możliwości zaadoptowania na odległość dziecka, któremu w ten sposób umożliwiają się utrzymanie, naukę w szkole i zakup przyborów szkolnych.

Weronika

Po misyjnym spotkaniu Samorząd Uczniowski podjął decyzję o adopcji. Po załatwieniu wszystkich niezbędnych formalności, okazało się, że dzieckiem, które uczniowie wzięli pod opiekę, jest 12-letnia Weronika z Demokratycznej Republiki Konga. Adopcja na odległość polega na przekazywaniu raz w roku kwoty 150 euro do ośrodka salezjańskiego. Samorząd zobowiązał się, że potrzebne pieniądze będą pochodziły z organizowanej w szkole dyskoteki andrzejkowej. Weronika ma teraz 16 lat. Misjonarze regularnie przesyłają do szkoły informacje o jej postępach w nauce. Ona sama pisze krótkie listy i pozdrowienia w języku angielskim oraz przesyła zdjęcia. Korespondencję i fotografie podopiecznej z Konga zawsze można zobaczyć w jednej ze szkolnych gablot. Ostatnio w szkole katechet-



ZDJEŃIA KRYSZYNA PIOTROWSKA

ka Ewa Hodyra pokazywała dzieciom film o jednym z ośrodków salezjańskich. Dzieci postanowiły podzielić się swymi oszczędnościami z rówieśnikami w Afryce i zebrały na ten cel 300 złotych.

Ksiądz Marek i Sanza Mulangu ponownie odwiedzili Radom. Tym razem było to nie tylko Publiczne Gimnazjum nr 10, ale i Publiczna Szkoła Podstawowa nr 9 im. Henryka Sienkiewicza przy ul. Sandomierskiej 19.

– *Ana onse* – to w jednym z afrykańskich języków znaczy „wszystkie dzieci”. Witam wszystkie dzieci – powiedział ks. Marek. – A czy wiecie, że w tamtym języku na panią dyrektor mówi się *mai fumu* – to znaczy królowa. W klasie jest od 80 do 100 dzieci – opowiadał ksiądz. I to są te szczęśliwe dzieci, które

Do wspólnej fotografii z dziećmi stanęli od lewej, ks. Marek Kowalski, dyr. Beata Badeńska i Sanza Mulangu

Na dole: Sanza Mulangu mówił, jakie znaczenie ma taniec

dostały się do szkoły. Dzieci witają mnie, siadają i jest całkowita cisza. Są wpatrzone w nauczyciela i pilnie słuchają, żeby jak najwięcej się nauczyć. Gdy uczyłem w szkole średniej, do drzwi pani dyrektor zapukała kiedyś uczennica – maturzystka. W progu padła na kolana i na kolanach szła do biurka pani dyrektor i

kłęcząc z nią rozmawiała. Taki jest szacunek do nauczycieli, do wychowawców, do wszystkich, którzy ich wychowują – opowiadał salezjanin. Najbardziej jednak utkwił mu w pamięci pierwszy dzień, który spędził na Czarnym Łądzie. Zgodnie ze zwyczajem, siedział na rzeźbionym krześle, tak dużym jak tron, a trwało to około trzech godzin. W tym czasie przyszli wszyscy mieszkańcy z okolicy, żeby się przywitać i porozmawiać. Przyszło też bardzo dużo dzieci, a ks. Marek poczęstował je landrynkami. Dzieci ostrożnie rozwinęły cukierki z papierków i włożyły je do buzi. Papierki trzymały w ręku. – Pomyślałem sobie wtedy – wspomina ksiądz – że te dzieci są bardzo grzeczne, bo nie rzuciły papierków na ziemię. Ale one za chwilę, jak na komendę, wyjęły cukierki z ust i zwinęły z powrotem w te papierki. Po-

myślałem, że cukierki im nie smakują. Ale wyjaśniono mi, że te dzieci chcą nimi podzielić się jeszcze z rodzeństwem i rodzicami.

Taniec i modlitwa

Sanza Mulangu do Polski po raz pierwszy przyjechał jako młody chłopiec. Tu nauczył się języka polskiego i skończył historię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Poślubił Polkę, razem wyjechali do Szinkasu. Dziś pan Sanza ma 69 lat, jest ojcem siedmiorga dzieci i przyjechał do Polski, żeby uzupełnić swoje wykształcenie. Jest doktorantem na Uniwersytecie Warszawskim. Wspominając swoje dzieciństwo, opowiedział, że podobnie jak wielu jego rówieśników miał daleko do szkoły i żeby uczestniczyć w zajęciach, musiał na nie codziennie przybiegać, a miał do pokonania 13 km w jedną stronę.

Uczniom i nauczycielom, którzy przyszli na misyjne spotkanie, bardzo podobał się taniec, który specjalnie dla nich zaprezentował pan Mulangu. – U nas taniec jest nieodłącznym elementem każdej Liturgii – mówił. – Tańcząc i wykonując pewne gesty, chwalimy i wielbimy Boga.

Misyjne spotkanie w Publicznej Szkole Podstawowej nr 9 zaowocowało podjęciem ważnej decyzji.

– Chcemy w ramach adopcji grupowej zaopiekować się dziećmi, które potrzebują naszej pomocy. Ustaliliśmy, że na sfinansowanie tej edukacji – 480 zł rocznie – przeznaczymy dochody z jednej z dyskotek. To inicjatywa rady pedagogicznej i samorządu uczniowskiego – powiedziała dyrektor szkoły Beata Badeńska.

Jeszcze nie wiadomo, jakie to będą afrykańskie dzieci i w jakim wieku, ale już jest przygotowana gablota, gdzie na bieżąco będą wywieszane wszystkie informacje docierające z Afryki o tych, których uczniowie z pełną odpowiedzialnością wzięli pod swoją opiekę.

